Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

GŁOS NARODU

SOBOTA — 14. STYCZNIA 1922. — NR. 11. — ROK XXX.

CENA Nru: w Krakowie i na prowincyi 20 Marek.

Przedpłata wynosi	w Krakowie z odnoszeniem	w Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego
Miesięcznie	Marek 500	Marek 440	Marek 500	Marek 600	Marek 450

Redakcya (tel. Nr. 190) i Administracya (tel. Nr. 3344). Kraków, ul. św. Krzyża 11. — Drukarnia ul. św. Tomasza 35. (tel. Nr. 3314).

CENY OGŁOSZEŃ

Zwycz. za wiersz nonp. lub jego miejsce	Mk 80
Nadesłane (za wiersz nonp.)	„ 75
Nekrologi	„ 40
Komunikaty	„ 90
Na 1. stronie	„ 120
Drobne za wyraz	„ 10

Liga Narodów a Polska.

Jeszcze o naszym przedstawicielu w Genewie.

Słynny „covenant", zamieszczony na wstępie Traktatu Wersalskiego, wyznaczył Lidze Narodów w polityce świata rolę wyjątkową i jedyną. Miała ta Liga „zapewnić narodom pokój i bezpieczeństwo", czuwać nad zachowaniem przepisów prawa międzynarodowego, sprawiedliwości i zobowiązań traktatowych i dążyć do wytępienia wojny w świecie. I był czas, że inauguracyę Ligi w mieście Kalwina i Rousseau witano w niektórych kołach nieledwie jak początek nowej ery.

Rzeczywistość dwuchletnia a przedewszystkiem rzeczywistość ostatnich tygodni wyleczyła chyba z tego mesyańskiego nastroju nawet największych entuzyastów. Rolę Ligi objęła i w wielkiej części już przeprowadziła — szybko i stanowczo — konferencya waszyngtońska. Ograniczono tam zbrojenia morskie mocarstw do pewnych stałych cyfr tonażu, uporządkowano kwestyę Pacyfiku, zawarto układ Czterech Mocarstw, który lepiej, niż jakakolwiek Liga, gwarantuje pokój światowy. Resztą zadań, przeznaczonych pierwotnie Lidze, zajęła się obecnie Rada Najwyższa w Cannes. Wysunięto tam moment gospodarczej solidarności Europy, opartej na poszanowaniu pokoju, zaprzestaniu wrogiej propagandy przeciw sowietom, na własności prywatnej i współpracy narodów przy odbudowie dobrobytu Europy. Wreszcie aktualna kwestya traktatu gwarancyjnego Anglii, Francyi, Włoch i Belgii otwiera perspektywy dla zmniejszenia zbrojeń lądowych i podnosi temperaturę pokojową. Słowem, sprawami, do których powołaną została Liga Narodów, zajmuje się z powodzeniem kto inny. Sędziwej gerozyi genewskiej odstąpiono jedynie sprawy pomniejsze lub takie, z powodu których mocarstwa nie pragną robić przedmiotu spornego. Ma więc Liga zawsze pewne pensum do załatwienia, by staruszkowie mieli się czem zajmować, a urzędnicy nie brali za darmo wysokich pensyi. Liga poddaje się pokornie tej capitis deminutio; z rozjemcy narodów i nadrządu świata schodzi na stanowisko jednego z biur międzynarodowych, jakich kilka jest jeszcze w Paryżu, Hadze i Rzymie.

Może przypadkowo, a może i nie — złożyło się przecież, że jedynemi niemal kwestyami politycznemi, jakie Lidze do załatwienia przydzielono, są sprawy polskie. Liga Narodów stała się faktycznie rodzajem nadrządu, rozstrzygającego żywotne problemy naszego państwa, a poza niemi z ledwie kilka drobiazgów. Górny Śląsk, Gdańsk i Wilno — trzy doniosłe dla nas problemy graniczne jeszcze ciągle zależą od jej decyzyi. Układ zaś o mniejszościach oddaje w ręce Ligi niesłychanie ważną i bardzo niebezpieczną sprawę naszej wewnętrznej polityki. Liga opłata nas swemi ziemi. W Wilnie bawią jej komisarze, z których jeden, p. Lasicz, ma odwagę głośno opowiadać, że Wilno i polska Białoruś musza wrócić do Rosyi. W Gdańsku siedzi zazdrosny o „suwerenność" wolnego miasta Anglik. W sekretaryacie genewskim urzędnicy semiccy i niesemiccy z entuzyazmem przyjmują i we wszystkich językach ogłaszają każdy protest Petruszewycza lub Klimasa i każdy memoryał o „ucisku mniejszości" w Polsce. W kraju wreszcie mamy kilka milionów uprzywilejowanej mniejszości, która uważa się za wziętą pod specyalną obronę przeciw rządowi polskiemu, nie chcącemu uznać jej neutralności wobec państwa. Dobrze czuwa nad naszem młodem państwem Liga Narodów, by postępowało według woli anonimowego mocarstwa i nie hołdowało „nacyonalizmowi", potępionemu przecież przez wszystkich żydów świata...

A tymczasem nasze koła „najwyższe" posyłają do Genewy człowieka, który jest z tajemniczem mocarstwem związany i wysokiem stanowiskiem w loży i pochodzeniem i religią. Historyk niewątpliwie wybitny i pracowity — prof. Askenazy był i jest jednak politykiem bardzo średnim, do tego obarczonym przeszłością skandalicznie germanofilską, w występach publicznych nietaktownym i osobistym. P. Askenazy odstręcza od nas cały świat katolicki Zachodu, który ze zdumieniem widzi w przedstawicielu chrześcijańskiej Polski wolnomularza i żyda... Wśród lewicy na Zachodzie p. Askenazy nie potrafił zyskać dla Polski przyjaciół, bo lewica ta zasadniczo zwalcza istnienie państwa polskiego, o ile ono chce być Polską a nie Polsko-Judeą. Cała prasa lewicowa, różne „Ere Nouvelle", „Daily News", „Manchester Guardian", pp. Seailles, Aulard, Kenworthy i t. p. prowadzą z ramienia lóż zaciekłą kampanię antypolską. P. Askenazy związany z nimi wspólnością przekonań — nie ma ani dość siły, ani autorytetu, by te ataki demaskować i ich przyczyny i cele wykrywać. Ma przed sobą zamknięty dostęp do naszych przyjaciół, a na swoich przyjaciół — naszych zaś wrogów — nie ma wpływu... Odgrywa w dyplomacyi rolę bez znaczenia. Pisze uczone referaty dla Ligi — i to jest wszystko. A to jest mało...

Sam p. Askenazy zdawał sobie sprawę ze swej niekompetencyi, bo podawał się do dymisyi. Atoli jest on wobec takich ambasadorów, jak pp. Jodko, Górka, Kamieniecki, Wasilewski — jeszcze najlepszym koniem w dyplomatycznej stajni Belwederu. Przynajmniej zna historyę, umie i chce pracować, gdy tamci umieją najwyżej — grać w karty... P. Askenazy będzie więc nadal delegatem w Genewie i, rzecz prosta — dalej będzie los Wilna w niepewności, dalej będzie się ograniczać nasze prawa w Gdańsku, dalej Polska będzie zostawać pod kuratelą i groźbą Mondów, Schiffów, Sassoonów.

Tak będzie dalej. Podniesiono wielki krzyk, że idzie do Genewy p. Szebeko. Chrześcijanin? Zgroza! Co on ma tam do roboty? Jeśli potrzeba p. Askenazemu pomocnika, to znajdzie się przecież jaki Berenson, który nie zepsuje rasowości polskiej reprezentacyi i nie skrzywi jej linii politycznej.

Żyj Polsko pod opieką aszkenazim i sefardim!

„Konstytucya bez jakichkolwiek ograniczeń zastrzega Naczelnikowi państwa wyłączne (!) prawo wysyłania przedstawicieli Rzeczypospolitej zagranicę". Takie zdanie znajdujemy nie w dawnych (za czasów carskich) rocznikach „Now. Wrem." czy „Mosk. Wied.", lecz w ostatnim numerze „Naprzodu"... Krakowski organ socyalistyczny, jak się okazuje, jest jedynym z pewnością w Europie rzecznikiem absolutystycznych rządów. Wyrazu konstytucya używa chyba tylko przez wstydliwość, bo chyba wie, że nawet w monarchiach konstytucyjnych wszelkie akty monarsze bez kontrasygnaty odpowiedzialnych ministrów są nieważne, a więc i nominacye. Monarcha powołuje przedstawicieli zagranicznych swego państwa tylko formalnie. Faktycznie minister spraw zagranicznych dobiera sobie personal dyplomatyczny i przedstawia go do nominacyi. „Wyłączne prawo", „bez żadnych zastrzeżeń" (naturalnie we wszystkich sprawach państwowych) posiadali... despoci rosyjscy. Czyżby „Naprzód" chciał wskrzesić w Polsce... carat?

Ludowcy jadą do Wilna.

Warszawa. P. A. T. Jak podaje „Kuryer Warszawski", prezydyum klubu P. S. L., z panem Witosem na czele, wyjeżdża zaraz po zwołaniu Sejmu do Wilna, celem ustalenia wspólnie z posłami tamtejszymi tegoż stronnictwa zasadniczej linii postępowania w sprawie przyłączenia Wilna do Polski.

Dymisya Brianda — następcą Poincare?

Dymisya Brianda przyjęta.

Paryż. (A. W.) Godz. 1.15. Prez. Millerand przyjął dymisyę Brianda i wezwał do siebie prez. Izby deput. p. Pereta, by według zwyczajów konstytucyjnych zapytać go o opinię w sprawie powołania nowego premiera. P. Peret oświadczył, że nic nie przeszkadza, by Briand utworzył nowy gabinet.

W kołach zbliżonych do Brianda panuje jednak opinia, że Briand nie przyjmie misyi utworzenia rządu. Wobec tego uchodzi za pewną kombinacya, w której weszliby do gabinetu: Poincare, dotychczasowy minister skarbu Doumer, min. wojny Barthou, który gwałtownie występuje przeciw Briandowi, redaktor „Matina" Juvenal i sen. Delasterie.

(Red. Dymisya p. Brianda i ewentualny gabinet Poincarego oznaczałby silny zwrot na prawo i ku stanowisku wobec Niemiec nieprzejednanemu. Poincare jest zdecydowanym rzecznikiem wykonania traktatu wersalskiego, a w kwestyi odszkodowań sprzeciwia się wszelkim ustępstwom wobec Niemiec. Gabinet z Poincarem miałby jeszcze większe trudności w dojściu do porozumienia z Anglią, niż Briand, który był ustępliwym do możliwych granic.

Zarówno w polityce wobec Niemiec, jak wobec Rosyi bolszewickiej, Poincare różniłby się znacznie od poglądów L. Georga i cała konferencya w Cannes musiałaby się zacząć na nowo. Ententa franko-angielska przeżywa kryzys coraz wyraźniejszy).

Wiedeń. (A. W.) „Achtuhrabendblatt" donosi z Paryża, jakoby w parlamencie francuskim rozeszła się pogłoska, że Poincare zostanie następcą Brianda. Minister wojny Barthou agituje podobno energicznie przeciw Briandowi.

Paryż. P. A. T. Briand po złożeniu oświadczenia w Izbie, w którem uzasadniał stanowisko zajęte w Cannes, udał się do pałacu elizejskiego, aby złożyć dymisyę gabinetu.

FRANCUSKA RADA MINISTRÓW PRZECIW TRAKTATOWI GWARANCYJNEMU.

Warszawa. (Telef. wł.). „Action Franc." donosi, że na posiedzeniu francuskiej Rady ministrów minister finansów, Doumer, przedstawił dotychczasowe wyniki narad Brianda z Lloyd Georgem. Przedstawił je dlatego, albowiem na poprzedniej naradzie gabinetowej Millerand zakwestyonował całość poszczególnych warunków traktatu i wyraził daleko idące zastrzeżenia. Oświadczenie Doumer'a o przebiegu narad Brianda nie zadowoliło min. Louchera i tym razem Rada ministrów postanowiła nie udzielić swej zgody na poszczególne punkty traktatu gwarancyjnego.

„Liberte" pisze w tej sprawie, że z tego powodu Briand zmuszony był do opuszczenia Cannes, a od przebiegu czwartkowej Rady ministrów zależeć będzie, czy Briand będzie przemawiał na jednem z najbliższych posiedzeń Izby deputowanych.

SENAT DO BRIANDA.

Paryż. P. A. T. Ag. Havasa. Komisya Senatu dla spraw zagranicznych po dokładnem przedyskutowaniu sytuacyi politycznej, jaka się wytworzyła w związku z obradami konferencyi w Cannes, uchwaliła głosami wszystkich 25-ciu obecnych senatorów wysłać do Brianda telegram treści następującej:

Komisya dla spraw zagranicznych na żądanie dużej liczby senatorów i ze względu na ogólny nastrój, jaki się wczoraj ujawnił u wszystkich grup senatu, poleciła mi zawiadomić Pana o uchwale, jaka na tem posiedzeniu została powzięta. Komisya jest zdania, że: 1) gospodarcza i finansowa odbudowa Francyi ma znaczenie dla odbudowy Europy; 2) odszkodowanie do którego Francya ma prawo, ma pozostać nienaruszone, a więc nie może być przyjęta ani redukcya, ani też zmiana planu płacenia. Jest niedopuszczalnem, aby pierwszeństwo Belgii, choćby w najmniejszej mierze było naruszone; 3) Francya może posłać swoich delegatów na konferencyę międzynarodową ekonomiczną w Genui, jeżeli nastąpi definitywne zapewnienie, że jej prawa będą uszanowane.

Taki pakt, jaki omawiany jest między Francyą i Anglią, musi być potwierdzony przez parlament. Komisya jest zdania, że nic nie może uzyskać mocy działania bez aprobaty parlamentu. Zawiadomienie to podpisał Poincare.

OPOZYCYA PRZECIW BRIANDOWI.

Berlin. (A. W.) Dzienniki niemieckie donoszą, jakoby przeciw polityce Brianda zwracała się opozycya parlamentu francuskiego. Na czele opozycyi ma stać zwolennik Clemenceau, były minister finansów, poseł Klotz.

PROTESTY WYRAZEM OPINII PUBLICZNEJ

Paryż. (P. A. T. Havas). Dzienniki stwierdzają, że rezolucye szeregu komisyi parlamentarnych, przesłane w ciągu dwóch dni Briandowi, oddają wiernie nastrój opinii publicznej, wywołany kwestyą odszkodowań i sprawą bezpieczeństwa Francyi.

WIELKI PRZEMYSŁ FRANCUSKI ŻĄDA UTRZYMANIA TRAKTATU.

Paryż. P. A. T. Ag. Havasa. Komitet wielkiego przemysłu francuskiego wysłał do prezydenta ministrów Brianda do Cannes telegram, w którym powiedziane jest, iż wobec pogłosek o zamierzonej podwyżce cen węgla, którego Niemcy mają dostarczyć Francyi na podstawie traktatu pokojowego, komitet musi wystąpić z żądaniem, aby pod żadnym warunkiem nie czyniono zmian w ustawach traktatu pokojowego.

FRANCYA CHCE USTALIĆ STOSUNEK SWÓJ DO NIEMIEC.

Paryż. (A. W.) Briand przyjął wczoraj w Cannes zastępców prasy francuskiej i oświadczył im, że fałszywą jest pogłoska, jakoby Francya poczyniła jakiekolwiek koncesye w sprawie prowincyi nadreńskich na żądanie Rady Najwyższej. Gwarancye, jakie daje traktat wersalski Francyi i prawa, które wypływają z tego traktatu nigdy przez nikogo nie były kwestyonowane. Próbowaliśmy tylko w interesie pokoju europejskiego, oświadczył Briand, raz na zawsze ustalić stosunki na granicy francusko-niemieckiej. Starałem się, by na wypadek, gdyby Niemcy zamierzały na nowo rozpocząć wojnę o to, ażeby Anglia wspólnie z Francyą stawiła im czoło. W sprawie reparacyi nie powzięto jeszcze żadnego postanowienia. W dalszym ciągu oświadczył Briand w sprawie ustalenia porządku w Europie, że ma on dalej idące plany, aniżeli Lloyd George.

PRZESŁUCHANIE RATHENAU'A.

Cannes. P. A. T. Rathenau został wczoraj wysłuchany przez komisyę odszkodowań. — Stwierdził on dobrą wolę Rzeszy, zaznaczył jednak, że nie będzie w możności dać odpowiedzi na pytania dotyczące szczegółów. Rathenau poczynił następnie uwagi o charakterze ogólnym, kładąc nacisk na zły stan finansowy Rzeszy, która zamierza zwiększyć dwukrotnie podatki, lecz nie jest w możności zaprzestania inflancyi.

NIEMCY MOGĄ I MUSZĄ PŁACIĆ!

Rzym. P. A. T. „Corriere della Sera" pisząc o konferencyi w Cannes, wyraża zapatrywanie, że stan ekonomiczny Niemiec nie jest dobry, nie jest jednak tak zły, jak tego usiłują dowieść Niemcy. Zdaniem dziennika należy Niemcom ułatwić płacenie odszkodowań, a w każdym razie należy też bezwzględnie żądać wypłaty 3 miliardów marek w złocie, które mają zapłacić, bo jeżeli się wywołało wojnę, to należy ponieść ofiary i koszta. Niemcy mogą i muszą płacić.

Rzym. P. A. T. (Ag. Havasa). Przyszło do nowych starć między socyalistami i faszistami. Trzy osoby zostały ranione.

Premier Ponikowski w Belwederze.

Warszawa. P. A. T. Wczoraj o godzinie 8-mej wieczorem na zaproszenie Naczelnika Państwa prezydent ministrów Ponikowski udał się do Belwederu.

O wcielenie Wileńszczyzny do Polski.

Warszawa. (Telef. wł.) Liga obrony Wileńszczyzny i całości Rzeczypospolitej wydała odezwę do posłów ziemi wileńskiej, zwracając uwagę, że decyzya ich będzie stanowiła o losach całości Rzeczypospolitej, a nadto uprasza posłów, by natychmiast po zebraniu się Sejmu wileńskiego wysłali delegacyę do Warszawy w celu wcielenia Wileńszczyzny do Polski.

Wynik wyborów do sejmu wileńskiego.

Wilno. P. A. T. Generalny komisarz wyborczy ogłasza: Ustalony przez komisyę okręgową wynik wyborów z dnia 8 b. m. do Sejmu wileńskiego w okręgu IV, obejmującym powiat Oszmiański, dał następujące wyniki:

Oddano głosów 30.310 tj. 77% uprawnionych do głosowania. Poszczególne listy otrzymały mandatów: Lista I (polski centr. komitet wyborczy) 2, Nr. III (P. S. L.) 1, Nr. IV (P. S. L. ziemi wileńskiej) 1, Nr. V (rady ludowe) 7. Razem 11 mandatów.

Wynik wyborów w okręgu wyb. X (okręg wschodniej części pow. lidzkiego). Oddano 28.650 głosów, tj. 52.6% uprawnionych do głosowania. Lista Nr. I (polski centr. komitet wyb.) otrzymała 9 mandatów, Nr. IV (Odrodzenie i polski blok demokratyczny) 3. Razem 12 mandatów.

Okręg wyb. XI (okręg Wasyliszki, zachodnia część pow. lidzkiego). Oddano głosów 28.417 tj. 63.5%. Mandatów otrzymały listy: Nr I (polski centr. komitet wyb.) 7, Nr. VII (blok demokratyczny) 6. Razem 13 mandatów.

Okręg wyb. V (pow. trocki). Oddano głosów 11.265 t. j. 64% uprawnionych, mandatów otrzymały: Lista Nr. X (polski centr. komitet wyborczy) 2, Nr. XIV (naczelna rada ludowa ziemi wileńskiej 3, Nr XV (P. S. L.) 1. Razem mandatów 6.

Okręg wyb. VII (północna część pow. wileńskiego). Oddano głosów 23.250 tj. 76.6%. Mandatów otrzymały listy: Nr II (P. S. L. ziemi wileńskiej) 1, Nr. IV (pol. centr. komitet wyb.) 2, Nr. V (naczelna rada ludowa ziemi wileńskiej) 5. Razem mandatów 8.

Okręg wyb. VIII (południowa część pow. wileńskiego). Oddano 24.731 głosów tj. 77%. Mandatów otrzymały: Lista Nr II (rady ludowe) 5, Nr. IV (pol. centr. komitet wyb.) 2, Nr. V (Odrodzenie) 1, Nr VI (P. S. L.) 2. Razem mandatów 10.

Z komisyi konstytucyjnej.

Warszawa. P. A. T. Komisya konstytucyjna. Ks. Lutosławski zainterpelował przedstawiciell Rady ministrów, dlaczego został cofnięty okólnik Rady ministrów w sprawie komunikowania się przedstawicieli państw obcych z władzami polskiemi, wyłącznie za pośrednictwem Ministerstwa spraw zagr. Przedstawiciel Rady ministrów oświadczył, że odpowiedzi w tej sprawie udzieli na najbliższem posiedzeniu komisyi. Pos. Bagiński zaproponował, aby wobec przewlekającej się choroby posła Buzka, referenta projektu ustawy o ordynacyi wyborczej, wybrano tymczasowo referenta tego projektu, co przyczyni się do szybkiego ukończenia prac podkomisyi. P. Halban referował projekt ustawy o zakresie działania władz naczelnych, uregulowania sprawy kompetencyi Ministerstwa spraw wojskowych, przyczem zastrzeżono sobie porozumienie z Ministerstwem spraw wewn. w pewnych sprawach, jak mobilizacya, pobór id. oraz z Ministerstwem zdrowia publicznego w dziedzinie sanitarnej.

UKŁADY HANDL. Z ROSYĄ NA RADZIE MINISTRÓW.

Warszawa. (Telef. wł). Rada ministrów obradowała wczoraj nad sprawą układów handlowych z Rosyą.

SOCYALIŚCI PRZECHODZĄ DO KOMUNISTÓW.

Warszawa. (Telef. wł.). W sferach lewicy socyalistycznej nastąpił rozłam, podobny jak wśród „Bundu". Jedna część stoi na gruncie socyalistycznym, druga zaś kategorycznie łączy się z komunistami.

Powstanie niemieckie na G. Śląsku?

Katowice. P. A. T. „Oberschlesischer Kurier" donosi: Dziwne zajście miało miejsce w nocy dnia 10 b. m. na dworcu towarowym w Sośnicy, pod Gliwicami. Mianowicie około 200 osób cywilnych, uzbrojonych w karabiny, oraz karabiny maszynowe, zjawiło się na dworcu towarowym i wymaszerowało w kierunku Sośnicy. Padło także wiele strzałów. Dotychczas nie zdołano stwierdzić, skąd ci uzbrojeni mężczyźni przybyli. „Oberschlesischer Kurier" donosi dalej, że otrzymał podobne wiadomości także z innej miejscowości.

(Od pewnego czasu krążą coraz uporczywsze pogłoski o niemieckiem powstaniu na G. Śląsku. Obecnie poinformowane osoby twierdzą, że Niemcy pod hasłem „Kein Pole herein, Kein Franzose heraus", organizują zbrojny ruch na Górnym Śląsku. Przyp. PAT.).

PRZYJACIEL POLAKÓW PRZEWODNICZĄCYM RADY MIEJSKIEJ W GDAŃSKU.

Gdańsk. (A. W.) Na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej dokonano wyboru przewodniczącego i jego zastępców. Przewodniczącym został obrany radca Keruth, były poseł do Sejmu pruskiego, obecnie poseł na Sejm gdański, przewodniczący t. zw. „niemieckiej partyi gospodarczej" w Gdańsku. Keruth jest przyjacielem Polaków. Jak wiadomo, występował swego czasu w Sejmie pruskim przeciwko ustawie o wywłaszczeniu Polaków. Na zastępców jego obrano Niemców: Brunsena i Caskela. Z Polaków natomiast radnego Milewskiego.

Z dnia politycznego.

Po wyborach w Wilnie.

Aby uprzytomnić sobie znaczenie zwycięstwa obozu narodowego w Wilnie (15 mandatów na 18), trzeba zwrócić uwagę na nieprzebierającą w środkach agitacyę lewicy. Rozpoczęła ona olbrzymiemi środkami i nie cofała się przed najpotworniejszemi kłamstwami i oszczerstwami. I tak, nie licząc najrozmaitszych afiszów, wciągających do walki wyborczej nazwisko Naczelnika Państwa, wydrukowano następujące „ostrzeżenie":

„Na listę nr. 3 (Centr. Kom. Wyb.) głosować będą hrabiowie, obszarnicy, fabrykanci, księża, robiący w kościele politykę, paskarze, szmuglerzy, łapownicy, komuniści i wszelkie męty społeczne, które chcą, aby w Polsce była anarchia, aby Polska powróciła pod berło moskiewskie, wszyscy wrogowie Polski niepodległej i niezawisłej, wrogowie ziemi wileńskiej, wrogowie ludzi żyjących z pracy rąk, wszyscy wrogowie Naczelnika Państwa, Józefa Piłsudskiego!..."

I na te nikczemne oszczerstwa ogół mieszkańców Wilna dał wymowną odpowiedź. Lewica otrzymała zaledwie trzy mandaty i to przy pomocy żydów, którzy, jak wiadomo, wbrew swym zapowiedziom głosowali, rzecz prosta, na listy lewicowe.

Fiasco rządów żydowskich w Palestynie.

„Morning Post" donosi, że w krótkim przeciągu czasu ma być ogłoszona nowa decyzya w sprawie Palestyny. Deklaracya Balfoura o utworzeniu w Palestynie narodowej siedziby żydowskiej, interpretowana dotychczas jako „zapewnienie żydom dominującej roli w tym kraju, który ma się stać „tak żydowskim, jak angielska jest Anglia" — sprawia polityce angielskiej sporo kłopotu, zwłaszcza, że żydzi, poczuwszy się panami sytuacyi, rozpoczęli ze zwykłą sobie bezwzględnością rugować Arabów i innych zasiedziałych tam mieszkańców.

Obecnie do deklaracyi Balfoura ma być wydany komentarz orzekający, że żydzi nie powinni się spodziewać żadnych politycznych, czy innych przywilejów w Palestynie, lecz muszą stanąć na równych prawach z pozostałemi narodowościami.

Rola żydów wobec „mniejszości narodowych" (a właściwie większości arabskiej) w Palestynie jest bardzo charakterystyczna. Z iście bolszewicką dzikością usiłowali oni wytępić tubylczą ludność, aż wreszcie filosemicka Anglia postanowiła położyć kres tej rozbójniczej polityce żydów. Powinno to wreszcie otworzyć oczy angielskim mężom stanu na rolę żydów w Polsce, którą także uważają za swą „ojczyznę" i chcą tu tak samo rządzić, jak w Palestynie...

Gdańskie zagadnienia w Genewie.

Już w najbliższych dniach zajmować się będzie Związek Narodów na posiedzeniu plenarnem w Genewie całym szeregiem ważnych zagadnień gdańskich, które czekają oddawna na rozstrzygnięcie. Żadne z państw nie przysparza Lidze Narodów tyle kłopotów i trosk, co to mikroskopijne państewko wolne miasto Gdańsk, którego cała ludność wynosi zaledwie połowę ludności naszej Łodzi.

Na rozpatrzenie najważniejszej dla Gdańska sprawy, t. j. zagadnień finansowych, czy i z jakich dochodów i funduszów ma się miasto Gdańsk utrzymać, z czego popłacić swoje szalone długi i zobowiązania wojenne, wreszcie z jakiego majątku zapłacić koalicyi za przydzielone mu budynki i nieruchomości z dawnego mienia Rzeszy i Prus, nie będzie obecnie czasu i sprawą tą obecnie nie będzie zajmować się Rada Ligi Narodów w Genewie.

Natomiast ma zamianować Rada nowego komisarza dla Gdańska w miejsce angielskiego generała Hakinga, którego prowizoryczny mandat już się skończył i który sam prosił o nie zamianowanie go na dalszy czasokres. Co do osoby nowego komisarza krążą w Gdańsku pogłoski, że zostanie nim znów Anglik, ale nie ze sfer wojskowych.

Dalej ma być na teraźniejszej sesyi w Genewie rozstrzygniętą paląca dla Polski sprawa wyładowywania amunicyi i materyałów wybuchowych, zwalczana tak namiętnie pod dyktatem z Berlina przez gdańskie hakatystyczne sfery rządzące, oraz tutejszą niemiecką prasę. Załatwienie tej sprawy o pierwszorzędnem dla Polski znaczeniu powinno wypaść pomyślnie, gdyż inaczej kardynalne postanowienia traktatu wersalskiego o zapewnieniu Polsce bez żadnych zastrzeżeń swobodnego dostępu do morza, a koniecznego dla wwozu i wywozu, byłyby zupełnie iluzoryczne i przekreślone.

Następnie ma być załatwioną zmiana konstytucyi wolnego miasta, co do skrócenia czasokresu urzędowania fachowych senatorów (z 7 na 4 lata), a to w myśl życzeń opozycyjnej mniejszości sejmu gdańskiego, a więc i Koła Polskiego. Niezałatwienie tej sprawy przez gdański sejm, wskutek braku większości wymaganej do uchwalenia tej ustawy, jest pewnego rodzaju policzkiem danym senatowi i rządzącej większości sejmowej. Żądana w swoim czasie przez Ligę Narodów zmiana zacofanych postanowień przez rządową większość sejmową narzuconej konstytucyi, nie mogła być w drodze konstytucyjnej uchwalona i musi być przez obce mocarstwa, czyli kuratora oktrojowaną i narzuconą.

Wreszcie ma Liga Narodów rozstrzygnąć w charakterze drugiej instancyi o całym szeregu odwołań rządu polskiego lub wolnego miasta przeciwko kilku ostatnim rozstrzygnięciom gen. Hakinga, jakoto w sprawie zarządu ujściem Wisły, stanowiska prawnego i obywatelstwa Polaków w Gdańsku i t. d.

Rzeczą jest pewną, że tyle nagromadzonych ważnych spraw i kwestyi zajmie Lidze Narodów dość wiele czasu i może nie wszystkie doczekają się załatwienia już na najbliższej sesyi.

W. P.

Walka Słowaków o Słowaczyznę.

Głos patryoty słowackiego.

Otrzymujemy następujące uwagi, które zamieszczamy dla wyjaśnienia stanowiska słowackiej partyi ludowej ks. Hlinki wobec Czechów. Sądzimy przecież, że polemiczne zwroty p. Ungera przeciw ks. Machayowi są całkiem nie na miejscu, gdyż jeżeli kogo, to zasłużonego działacza orawskiego nie można podejrzywać o „służenie Czechom".

Artykuł pod powyższym tytułem, zamieszczony w „Głosie Narodu" przez mego osobistego przyjaciela ks. F. Machaya, zawiera kilka mylnych poglądów, mogących politykę ks. Hlinki i Słowaków w nieprawdziwem świetle przedstawić przed katolicką ludnością Polski. Obecnie chcę tylko na jeden pogląd ks. Machaya zwrócić tu uwagę. Dziwi mnie bardzo, w czyim interesie ks. Machay pisze o ks. Hlince: „ks. Hlinka i inni „patryoci" słowaccy głośno mówią, że z przyjemnością staną się Czechosłowakami jeżeliby im w walce z Czechami o swój naród miała grozić madziaryzacya".

Ile słów, tyle błędów. I nieby mnie wogóle nie dziwiło, gdyby to jakiś członek „honorowy" „buntekiej Kostnickiej Jednoty" w Pradze czeskiej pisał tak za inicyatywą Benesza, któremu bardzo zależy na tem, żeby w błąd wprowadzić publiczną opinię Polski. Nie mnie więc nie dziwią pisane w czeskim duchu artykuły p. Kurnatowskiego z Warszawy, który jest faktycznie nietylko honorowym (jak to pisały czeskie gazety), lecz czynnym członkiem tej przesławnej „Kostnickiej Jednoty" Husa, na co wskazują jego czechofilskie notatki i artykuły.

Lecz że w ten sposób pisze ks. Machay tego nie rozumiemy, bo ks. Machay powinien dobrze wiedzieć, że hasłem ks. Hlinki jest, że my Słowacy nie możemy dać się ani zmadziaryzować, ani zczechizować! Ks. Machay był sam świadkiem w towarzystwie ks. Hlinki, w r. 1913/14, jak Hlinka otwarcie zwalczał czeskie wpływy w szeregach szrobarowskich zwolenników. On był tym, który urządzał jubileusze na cześć pierwszego odrodziciela słowackiego ducha Bernolaka, występując wrogo przeciwko Czechom. Sam ks. Machay opisał, jak trudno i ciężko udało się Szrobarowi przekonać ks. Hlinkę o „szlachetnych" zamiarach czeskich. A przecież ks. Machay najlepiej winien wiedzieć i to, że ks. Hlinka dzisiaj ani się nie zmienił, bo nie mógł się zmienić, ani nie wyrzekł się swych poglądów pod żadnym względem. Jest prawda, że się **w 1918 przyłączył do Czechów**, lecz na zasadzie **zupełnego samorządu** słowackiego, **tak jak to oznacza umowa** pittsburska z r. 1918. A zresztą co miał robić, z kim się połączyć, skoro nie czuł za sobą prawie żadnego, a tembardziej tak mocnego poparcia za granicą, jak pisze ks. Machay?

Ale idźmy dalej. Czy faktycznie ks. Machay nie wie nic o tem, że ks. Hlinka ciągle pisze przeciw Czechom? Ostatnio 22 grudnia z. r. dosłownie pisał w „Slovaku":

„Wierzyliśmy w prawdziwość braterskiej miłości, dzisiaj już nie wierzymy. Jesteśmy już przekonani, że nas Czesi nie kochają... (Dalszy ciąg jego artykułu czeska cenzura nieprzepuściła). Przez trzy lata przeżyliśmy od Czechów tyle zła, ile za Madziarów ani w ciągu dziesięciu stuleci". Dn. 3 stycznia b. r. w nrze 2 „Slovaka" pisze:

„Nie, Słowaczyzna nie była waszą nigdy. Dlatego zgnębić, zdusić, wykorzystać nie damy się. Madziaryzacyą nas więcej nie nastraszycie".

Tak pisze ks. Hlinka o Czechach, zupełnie więc inne zajmuje stanowisko w polityce, niż to przedstawia ks. Machay. I dlatego mam jedno skromne zapytanie: komu chce ks. Machay służyć podobnemi informacyami w kat. Polsce, jeśli nie Czechom? Komu, jeśli nie Beneszowi, aby przyspieszyć ratyfikacyę traktatu polsko-czeskiego? Komu innemu?

FRANCISZEK UNGER,
redaktor „Slovaka".

† O. Maryan Sobolewski.

Onegdaj zmarł w naszem mieście gwardyan Zakonu OO. Franciszkanów w Krakowie, O. Maryan Sobolewski, przeżywszy lat 57. O. Sobolewski urodził się w r. 1864 w Bohorodczanach, a po ukończeniu szkół średnich wstąpił do Zakonu OO. Jezuitów w Krakowie. Tutaj oddawał się gorliwie nauce teologii i filozofii, a dla pogłębienia studyów wyjechał w kilka lat później do Rzymu, gdzie uzyskał doktorat teologii. Po powrocie do Krakowa, wstąpił do Zakonu OO. Franciszkanów i tu w tak zwanem Studyum domesticum miewał wykłady do alumnów wszystkich zakonów krakowskich. Po kilkuletniej owocnej działalności wyjechał powtórnie do Rzymu, gdzie był członkiem Komisyi beatyfikacyjnej w Kuryi papieskiej. Po powrocie do kraju, został mianowany prokuratorem generalnym wszystkich franciszkańskich zakonów, a w roku 1914 sprawował godność prowincyała z siedzibą w Krakowie. Po trzech latach został gwardyanem tegoż Zakonu i na tym urzędzie spotkała go śmierć.

Trudno wymienić wszystkie zasługi, jakie ten wielki kapłan położył dla dobra Kościoła i zakonów franciszkańskich; pamięć o jego szczytnej i niezwykle owocnej działalności trwać będzie nazawsze. Ze śmiercią O. Sobolewskiego schodzi do grobu człowiek wielkiego serca i niezwykłego rozumu, prawdziwy kapłan, szczery Polak, oddany całą duszą zbożnej pracy na niwie kaznodziejskiej i zakonnej. Toteż wczorajszy pogrzeb O. Sobolewskiego był wielką manifestacyą świata katolickiego. Za trumną postępowały tysiączne rzesze publiczności i najrozmaitsze delegacye zakonne z całej Polski i zagranicznych stowarzyszeń zakonnych. Kondukt pogrzebowy, prowadzony przez ks. Biskupa Nowaka, poprzedzały setki księży tak świeckich, jak i zakonnych, w długich idące szeregach. W pogrzebie wzięła udział także młodzież szkolna, wychowywana w zakładach klasztornych. Po ostatnich modłach, odprawionych przy zwłokach na cmentarzu Rakowickim, złożono trumnę na wieczny spoczynek do grobu.

KRONIKA.

ZAMEK NIEDZICKI ZAGROŻONY.

Jednym z najpiękniejszych zakątków Spisza jest, obok Jaworzyny, wieś Niedzica wraz z historycznym zamkiem, zbudowanym na skale, opasanej wstęgą Dunajca. Leży on naprzeciw Zamku czorsztyńskiego, stanowi z nim tak dalece jedną całość, że ludność miejscowa oba zamki nazywa „Zamkami polskimi" i stanowią one niejako bramę do Pienin.

Jak powszechnie wiadomo, Niedzica wraz z zamkiem przydzieloną została Polsce, lecz — jak donosi „Gazeta Podhalańska" Czesi, godząc się na odstąpienie części Jaworzyny, zażądali, jako „rekompensaty", gminy Kacwina i Niedzicy wraz z zamkiem! O udzieleniu „rekompensat" Czechom ze strony Polski nie może być mowy, bo takie załatwienie sprawy granic nietylko nie wynagrodziłoby krzywdy, wyrządzonej ludności spiskiej poprzednią tymczasową linią graniczną, lecz owszem powiększyłoby ją, a nadto naraziłoby kraj nasz na znaczne uszczuplenie obszaru i utratę przepięknej okolicy, oraz dostępu do Pienin.

STANOWISKO „NEUTRALNYCH" W WIELICKIEM.

Z Wieliczki piszą do nas:

Rozeszła się tutaj w tych dniach niesprawdzona pogłoska, że pewna spółka urzędnicza z Wieliczki, która nabyła swojego czasu kilkumorgowy lasek od dworu w Sierszy pod Wieliczką — zamierza go sprzedać żydom. Byłby to fakt bardzo smutny, gdyby stan polskiego posiadania został pomniejszony jedynie z chęci zysków na rzecz neutralnych. Dlatego na razie przestrzegamy tylko ogólnikowo tych panów i zwracamy na tę sprawę uwagę opinii publicznej w mieście.

Od dłuższego czasu obywatelstwo tutejsze okazywało niezadowolenie z tego powodu, że p. Larysz-Niedzielski ze Śledziejowic pod Wieliczką wydzierżawił wszystkie swoje folwarki niejakiemu p. Hochbergierowi, który, dla ułatwienia sobie interesów, dosyć sprytnie ukrywał przez pewien czas swoje żydowskie pochodzenie i wielu ludzi wskutek tego w błąd wprowadził. Niestety, teraz jest całkiem pewnem, że p. Hochberger jest zwyczajnym żydem i jako taki zwąchał się już z prowodyrami P. P. S. dla robienia wspólnych interesów. Jest to skandal niesłychany, aby w okolicy, zamieszkałej przez rolników małorolnych i robotników górników bezrolnych, setki morgów pola pod samą Wieliczką wydzierżawiać przybłędzie-żydowi. P. Larysza Niedzielskiego trzeba oddać pod kuratelę, a wszystkie jego folwarki rozparcelować pomiędzy bezrolnych z Wieliczki.

Kraków, 18 stycznia.

O BEZPIECZEŃSTWO PUBLICZNE W KRAKOWIE. Wczoraj w Województwie krakowskiem odbyła się konferencya przy udziale zastępcy głównego komendanta policyi państw., p. Hoszowskiego z Warszawy, oraz przedstawicieli odnośnych władz. Celem konferencyi było zaprowadzenie takiej organizacyi policyi państwowej w Krakowie, któraby zapewniła bezpieczeństwo publiczne w mieście. Głównym postulatem było powiększenie liczebne stanu posterunkowych i wywiadowców, oraz wzmożenie sprawności organów śledczych. P. Hoszowski obiecał skuteczne poparcie u rządu centralnego wszelkich wniosków, zmierzających do poprawy stosunków bezpieczeństwa publicznego w Krakowie.

Z AKADEMII UMIEJĘTNOSCI. W poniedziałek 16 b. m. o godz. 5 wiecz. odbędzie się posiedzenie wydziału historyczno-filozoficznego, na którem prof. T. Wałek mówić będzie na temat: „Rzym i Macedonia 196—168". Po referacie prof. Wałka odbędzie się posiedzenie administracyjne.

WYCIECZKA ANGIELSKA. Wczoraj przybyła do Krakowa z Warszawy wycieczka angielska. W skład wycieczki wchodzą pp.: M. s. Allen, korespondent „Times'ów", A. Massona, mjr. Anson, kuzyn księcia Aberkorn i por. Renhaw. Gości angielskich oprowadzał po mieście rotm. hr. Pusłowski. Wycieczka, po zwiedzeniu jeszcze kilku miast polskich, wyjedzie do Serbii.

POGRZEB Ś. P. ZYGMUNTA SARNECKIEGO. Wczoraj przed południem, po nabożeństwie i egzekwiach, odśpiewanych przy trumnie ś. p. Zygmunta Sarneckiego w kaplicy Zakładu Helclów, nastąpiło wyprowadzenie zwłok na miejsce wiecznego spoczynku. Za karawanem, przybranym w wieńce, postępowały żona i siostra zmarłego, grono literatów i dziennikarzy, wiceprez. miasta Rolle, dyrektorowie teatrów, artyści i artystki, oraz liczne grono przyjaciół zmarłego. Kondukt pogrzebowy przesuwał się ulicami: Podzichów, Długą, Basztową ku teatrowi im. Słowackiego. Gdy karawan ze zwłokami zmarłego zatrzymał się przed frontonem gmachu teatralnego, wyszedł na mównicę dyr. Trzciński i w pięknych, a serdecznych słowach skreślił pokrótce działalność ś. p. Sarneckiego jako pisarza dramatycznego i oddał hołd jego wielkim zasługom. Imieniem Związku literatów przemówił następnie prof. Flach, poczem kondukt ruszył na cmentarz Rakowicki, gdzie zwłoki złożono w grobowcu rodzinnym.

Na ręce prezydyum miasta przesłał wyrazy żalu z powodu śmierci ś. p. Zygmunta Sarneckiego, premier Ponikowski, jako kierownik Ministerstwa sztuki i kultury. Również nadesłał kondolencyę wojewoda krakowski Dr Gałecki.

KOMITET BUDOWY DOMU DLA MŁODZIEŻY RĘKODZIELNICZEJ i przemysłowej w Krakowie im. Piotra Skargi zawiadamia, że postanowiono wysłać do wszystkich firm handlowych, rękodzielniczych i przemysłowych, do różnych instytucyi publicznych i prywatnych, oraz obywateli m. Krakowa, na mocy pozwolenia Województwa, swego kursora, p. Krasuskiego, który będzie miał upoważnienie od komitetu do rozsprzedaży cegiełek na budowę domu dla młodzieży rękodzielniczej. Nie wątpimy, że społeczeństwo pospieszy z hojnemi ofiarami, gdyż na wiosnę komitet rozpocznie budowę domu.

BEZDOMNI FUTURYŚCI. Śladem tylu kawiarń, których lokale odstąpiono na biura instytucyom bankowym, poszła obecnie również „Esplanada". Właściciel jej, p. Wołkowski, oddał na razie na użytek banku część lokalu kawiarnianego, składającego się z jednego kwadratowego i drugiego okrągłego pokoju. W ubikacyach tych mieścił się dotąd klub futurystów, który „artystycznymi" dziwolągami pokrył ściany jednego z pokoi. Klub futurystów ściągał często gapiów, oglądających z osłupieniem malowidła młodocianych mistrzów „noża w bżuhu". Obecnie w klubie „gałki muszkatołowej" załatwiać będą interesy trzeźwi finansiści. Zamiana ta z pewnością przyniesie lokalowi lepszą sławę, właścicielowi — większe korzyści, a futurystom znakomity temat do futuryzjad.

NOWE OPŁATY WODOCIĄGOWE. Wczoraj na murach miasta rozlepiono ogłoszenia zarządu wodociągu miejskiego w Krakowie w sprawie nowej taryfy na wodę i świadczenia wodociągowe. Obwieszczenia zawierają szczegółowe uchwały Rady miejskiej odnośnie do poboru podatku wodociągowego, który będzie ściągany po wejściu w życie nowej ustawy o ochronie lokatorów.

O dobroczynności publicznej w Krakowie

(Kartka z polityki gminnej).

Nie będę przypominał Czytelnikowi, że pojęcie gminnej polityki dobroczynnej jest stosunkowo czemś dość młodem, że dawne społeczeństwo załatwiało się ze sprawą opieki nad ubogimi w sposób prymitywny, zostawiając ubogich łasce Opatrzności, znajdującej swój wyraz w jałmużnie bogaczy, czy w litości zakonów. Państwo lub też komuny wkraczały w te sprawy rzadko i to tylko w charakterze prewencyjnym, zapobiegającym zbyt żywemu pleniemiu się żebractwa. A używało na zapobieżenie złemu sposobów, zgodnych z ówczesnemi pojęciami, bardzo prostych a radykalnych, grożąc np. w Niemczech po wojnie 30-letniej żebrakom karą śmierci. Nie dziwmy się, że żebractwo o owych wiekach szło w parze z bandytyzmem.

W Krakowie dzieło opieki nad ubogimi, sierotami i t. p. spełniały zakony. Niektórym z nich reguła wyłącznie ten cel zakreślała. — Istniała cała masa szpitali, które były przytułkami dla ubogich, dzieci, niemowląt. Niektóre założone przez hojnych fundatorów, obsługiwane przez zakony, inne założone przez miasto przy pomocy licznych zapisów. Ubogimi żydami zajmowały się gminy żydowskie. Na początku 19-go wieku złączono wszystkie fundusze i zapisy dobroczynne i oddano w zarząd Towarzystwu Dobroczynności, które czynność opieki nad ubogimi spełniało w zastępstwie zarządu miasta przez lat kilkadziesiąt. Działalność ta obejmowała przytułek dla starców i staruszek i opiekę zakładową dla dzieci-sierót, nadto udzielanie wsparć ubogim rodzinom. Procenta od kapitałów, zapisy, darowizny i składki patrycyuszów krakowskich i licznych opiekunów i opiekunek pokrywały bardzo skromne potrzeby Towarzystwa, a gorliwa i skuteczna działalność, uwieńczona budową zakładu przy ul. Koletek, stanowi szereg pięknych kart tej instytucyi, kart już zamkniętych.

Rozrost miasta nowe stwarza zadania, a określa je dobitniej ustawodawstwo, nakładając na miasto jasno i wyraźnie określone obowiązki. Już nie wystarcza działalność Tow. Dobroczynności, pojawiają się w budżecie zarządu miasta coraz poważniejsze kwoty. Opieka nad ubogimi zatacza coraz szersze kręgi, powstają coraz to nowe zakłady miejskie. Nowe te zadania poczęły ciążyć na skarbie miejskim, szuka on nowych źródeł ku zaspokojeniu tych potrzeb i znajduje w t. zw. podatku widowiskowym. I gdy podatek ten swą wydajnością w roku bieżącym dojdzie może nawet 80-ciu milionów, potrzeby budżetowe działu opieki społecznej w dziedzinie dobroczynności już nawet tę kwotę przekraczają.

Na temat podatku widowiskowego istnieje legenda bezkrytycznie przez bezkrytycznych kolportowana, jakoby on był źródłem dla zaspokojenia potrzeb najrozmaitszych działów gospodarki miejskiej, to też od żadnego z podatków nie starają się tak gorliwie wywinąć nasi współobywatele, jak właśnie od tego. Chcę dać obraz gminnej gospodarki dobroczynnej, aby zobrazować tę moc potrzeb, jakie musi podatek widowiskowy zaspokoić.

A więc przedewszystkiem opieka przytułkowa nad starcami i nieuleczalnymi, obejmująca wraz ze służbą do 300 osób, prowadzenie dwóch domów wychowawczych (dla dziewcząt i chłopców) z liczbą około 150 wychowańców, dwa żłóbki własne z liczbą około 100 dzieci i niemowląt. We własnych zakładach zatem gmina utrzymuje przeszło 500 osób różnego wieku i płci. Nadto w zakładach prywatnych (zgromadzeń zakonnych, Towarzystw i t. p.) utrzymuje około 200 dzieci i młodzieży, wspomaga ze 300 dzieci, przeważnie półsierót, żyjących pod opieką matki lub opiekunów i udziela wsparcia stałego, acz bardzo skromnego około 500 ubogim. Stanowi to sporą gromadkę około półtora tysiąca osób, będących pod opieką gminy i korzystających z funduszu gromadzonego przez podatek widowiskowy. Dodawszy do tego bardzo obfity wydatek na zwrot kosztów leczenia, wsparć itp. zwracany obcym gminom za świadczenia na rzecz naszych obywateli, wreszcie liczne zasiłki instytucyom, wykonującym opiekę nad ubogimi i sierotami, uznać musimy, że podatek widowiskowy jest jeszcze za słabem źródłem.

Dużo jeszcze dziedzin opieki leży odłogiem z powodu braku funduszów. I tu dotykamy kwestyi rozbudowy dobroczynności publicznej w Krakowie, kwestyi programu.

„Zakłady istniejące są niedostateczne w jakości i rozmiarach, muszą być celowo, a przytem ekonomiczniej, niż dziś się dzieje, założone. Pensyonarze w domach przytułkowych powinni być użyci do pracy dla zaspakajania własnych potrzeb, a więc np. na roli czy w ogrodzie; urządzenia gospodarcze skupione. Da się to uskutecznić przez budowę własnych zakładów.

Znacznego rozszerzenia wymagają żłóbki, w czasach, gdy nie ma dnia, by matka nie zgłosiła się z prośbą o przyjęcie dziecka.

Żłóbki dzienne liczne, we wszystkich fabrycznych dzielnicach, stacye mleczne, „krople mleka" itp. dopełniają rejestru potrzeb opieki w tej dziedzinie.

Również za szczupłe i prymitywnie urządzone są domy wychowawcze, szczególnie dla chłopców.

Wojna i jej skutki, które pociągnęły za sobą okropne zubożenie warstw inteligentnych, odbiły się boleśnie na emerytach i rencistach. Dożywają oni dni swoich w ubóstwie i nędzy. Odczuwamy brak schroniska dla tych ludzi, gdzie ciepły kąt i zdrowa strawa wytworzyłyby spokojną starość. Dla dopełnienia rejestru najpilniejszych potrzeb: schronisko noclegowe dla bezdomnych.

Te wielkie i trudne zadania spełni gmina tylko wtedy, gdy o nich będą myśleć również obywatele. Przecież ofiarnością gorących serc, współczujących nędzy ludzkiej, dźwiga się w społeczeństwach zachodnich wspaniały gmach dobroczynności.

Zapisy, fundacye dają gminie możność spełniania lwiej części zadań tego, co w pełni tam jest dobroczynnością, wynikającą z głębi gorącego uczucia, a nie z postanowień paragrafów. Nie zamknie oczu patrycyusz, nie raduje się weselem czy przyjściem na świat spadkobiercy nazwiska czy fortuny, by z tej okazyi nie skorzystał lud ubogi.

Smutne refleksye nasuwają się. Sunie przez ulice starego Krakowa olbrzymi kondukt — chwieją się pióropusze na końskich łbach, wieńce, świece, krepy, dygnitarze kroczą za trumną poważnego obywatela, który ukochał miasto, jego mury i przeszłość. Testament. I nic nie pamiętał o ukochanem mieście. Dziwna miłość. Czy może tylko w ustach, a serce od niej zdala?!

Dobroczynność publiczną uzupełnia w wydatnej mierze prywatna, wykonywana przez instytucye i stowarzyszenia. Wielką wadą naszą jest chęć tworzenia nowych instytucyi, opartych na słabych podstawach przelotnego zainteresowania grona osób. Moda i w tę dziedzinę wtargnęła i nęci umysły powierzchowne ze szkodą poważnych instytucyi wymagających poparcia. Widzimy tu blichtr, chęć błyszczenia i bezduszne szastanie się po polach opieki społecznej, gdy już zakończona wojna nie daje pola do histerycznych wybuchów zapału dla żołnierza.

Obok tego podziwiać trzeba cichą, gruntowną pracę skromnego grona osób, któremu przyświeca ideał chrześcijańskiej miłości bliźniego.

Osobną wzmiankę chcę poświęcić zakładom fundacyjnym. Kiedyś przed laty ś. p. Romanowicz mówiąc ze mną o fundacyi Skarbkowskiej uczynił dowcip, że należałoby zrobić kursa dla fundatorów, aby pouczyć ich, jak robić fundacye. Dowcip ten jest prawdą żywą dla tego, kto przypatrzy się fundacyom krakowskim. Pamiętaj czytelniku, który chcesz uczynić fundacyę (może i tacy się znajdą), żebyś określił tylko cel, a egzekutorom dał możność intencyę twoją rozwijać tak, jak wymaga czas, który przeżyje ciebie i myśl twoją.

INŻ. KAROL ROLLE.

KONTROLE W TRAFIKACH. Organa dyrekcyi skarbu przeprowadziły w dniu wczorajszym dokładną kontrolę wszystkich trafik i spisały wszelkie zapasy wyrobów tytoniowych. Po południu trafiki w całem mieście rozpoczęły sprzedaż wyrobów tytoniowych stosownie do rozporządzenia Minist. skarbu, taniej o 25% od dotychczasowych cen.

PRZERWA W RUCHU TRAMWAJOWYM. Wczoraj w godzinach południowych na ul. Grodzkiej nastąpiła dłuższa przerwa w ruchu tramwajowym. Przerwę spowodowało złamanie się koła u wozu ciężarowego, naładowanego towarami. Wypadek ten, który zdarzył się u wylotu ul. Poselskiej, wywołał wielkie zbiegowisko. Dla usunięcia przeszkody musiano zawezwać straż pożarną, która przy pomocy dźwigarów usunęła wóz z toru.

ZAGINIONY CHŁOPIEC. Do policyi doniosła p. K. Kowalik, zamieszkała w domu przy ul. Dolne Młyny, że dnia 11 b. m. wyszedł do szkoły jej 9-letni bratanek, Stanisław Kowalik i dotąd nie powrócił. Mimo usilnych poszukiwań, chłopczyka nie zdołano odnaleźć.

ZWŁOKI NOWORODKA W POCIĄGU. Wczoraj rano w pociągu, przybyłym do Krakowa z Lublina, znaleziono w ustępie wagonu porzucone zwłoki noworodka płci męskiej, owinięte w szmatę. Zawezwany lekarz miejski stwierdził, że dziecko było porzucone zaraz po urodzeniu. Zwłoki przewieziono do Zakładu medycyny sądowej.

KRADZIEŻ W HOTELU. Z pokoju hotelu Krakowskiego skradziono dnia 10 b. m. na szkodę p. Nowakowskiego z Dębian damskie futro, podbite czerwonymi lisami, oraz krótkie męskie futro i walizę, łącznej wartości 250.000 Mk. Poszukiwania za złoczyńcami w toku.

Z mieszkania p. Kazimierza Sedlaczka, urzędnika Banku krajowego, skradziono garderobę, wartości 200.000 Mk.

WŁAMANIE. Onegdaj w nocy niewyśledzony sprawca dostał się, przy pomocy dobranego klucza, do mieszkania p. Sternberga i skradł z szafy pół miliona marek w gotówce.

Z Polski i ze świata.

MORD RABUNKOWY DOKONANY NA PROBOSZCZU. Ze Spytkowic pod Zatorem donoszą nam: Ofiarą szerzącego się i tutaj bandytyzmu padł proboszcz sąsiedniej parafii Palczowic, ks. Wojciech Janas. We wtorek 10 b. m. koło godz. 6 wieczorem weszło do plebanii trzech mężczyzn, którzy zażądali rozmowy z ks. proboszczem. Służba wprowadziła przybyszów do kancelaryi parafialnej i zawiadomiła ks. Janasa. Gdy ks. proboszcz zjawił się na progu kancelaryi, jeden z bandytów strzelił z rewolweru pod nogi księdza, inni zaś zażądali wydania pieniędzy, uzyskanych przez niego ze sprzedaży koni na ostatnim targu w Wadowicach. Ks. Janas próbował się tłómaczyć, na co bandyci odpowiedzieli dalszymi strzałami, które ugodziły proboszcza w brzuch, poczem, spłoszeni alarmem służby, zbiegli niepoznani. Ks. Janas, ciężko raniony w brzuch i nogi, zmarł we czwartek 12 b. m. Pogrzeb odbędzie się w sobotę 14 b. m.

Bandyci-mordercy do czwartku 12 b. m. nie zostali ujęci, mimo iż sposób zachowania się ich w czasie napadu świadczy, że zbrodniarze rekrutują się z szumowin okolicy.

Ś. p. ks. Janas liczył 62-gi rok życia, wśród parafian zażywał szacunku i przywiązania.

WYJAZD NACZ. PAŃSTWA DO SPAŁY. Z Warszawy donoszą, że Naczelnik państwa wyjeżdża w najbliższych dniach do Spały na rekonwalescencyę.

POETKA BUŁGARSKA W WARSZAWIE. Do Warszawy przybyła poetka bułgarska, Dora Panew, żona prof. literatury polskiej w Sofii.

JUBILEUSZ „GAZETY PODHALAŃSKIEJ“. Wielce zasłużony dla skalnego Podhala tygodnik, wychodzący w Nowy Targu pod wymienionym tytułem, rozpoczął z N. Rokiem dziesiąty rok swego istnienia. Do dalszej zbożnej pracy nad szerzeniem oświaty i podnoszeniem dobrobytu na Podhalu przez zachęcanie do zakładania spółek i zakładów przemysłowych, oraz przez popieranie tychże, życzymy Redakcyi jak największego powodzenia.

„JASEŁKA“ NA WSI. Z Rybnej donoszą nam: Dnia 6 b m.. „Związek Stowarzyszenia młodzieży katolickiej“ urządził pod przewodnictwem ks. proboszcza Ferd. Widlarza, jasełka w sali szkolnej w Rybnej, połączone ze sztuczką „Miecz Damoklesa“, odegraną przez uczniów tejże szkoły. Połowę dochodu (5000 marek) przeznaczono na budowę Domu ludowego w Rybnej, drugą zaś połowę na sprawienie własnej sceny.

NOWA SEKTA PRZY PRACY. W Rawie Ruskiej ujęła policya niejakiego Pietrasza, liczącego około 50 lat, „kaznodzieję“ przeszczepionej do nas z Ameryki sekty „Babtystów“, który kręcił się wśród mieszkańców Rawy i rozdawał agitacyjne broszury, oraz pieniądze. Odstawiony do Lwowa, zeznał, że w Tyśmienicznach posiada 11-morgowe gospodarstwo, a jako wykształcenie posiada 4 klasy ludowe.

Urodzony w gub. Chersońskiej, gdzie ojciec jego był ogrodnikiem w dobrach hr. Potockiego, wyjechał w młodości do Budapesztu i tam zajmował się poznawaniem „prawd“ owej sekty. Następnie przez 5 lat pełnił pracę misyonarza Babtystów w Poznaniu, oraz pomiędzy robotnikami kopalnianymi Polakami w Dicenkirchen i w Westfalii. W czasie wojny światowej wydalono go z Niemiec. W ostatnich latach z ramienia amerykańskiej sekty Babtystów pracuje jako „misyonarz“ w Polsce, zjednując darami amerykańskimi i gotówką nowych współwyznawców. Petrasz żali się, że nie bardzo u nas garną się „owieczki“ do nowych wierzeń.

Wobec ustaw tolerancyjnych w Polsce wypuszczono go na wolność, jednak społeczeństwo nasze, a zwłaszcza duchowieństwo baczną powinno zwrócić uwagę na tych „misyonarzy“.

KONKURS NA ŻYCIORYS PRACOWNIKA. Instytut socyologiczny w Poznaniu, pragnąc zbadać społeczne warunki pracy w Polsce, ogłasza konkurs na najlepszy życiorys pracownika, napisany przez niego samego. Kto nie umie pisać, może podyktować innej osobie. Nagroda pierwsza wynosi 100.000 Mk., druga 50.000 M. Za życiorysy nie nagrodzone instytut płacić będzie od 2.000 do 6.000 Mk. tytułem zwrotu kosztów. W konkursie mogą brać udział tylko ci, co zarabiają lub zarabiali na życie pracą fizyczną. Życiorys musi obejmować najmniej 600 stron zwykłej ćwiartki papieru. Zły styl i błędy gramatyczne nie stanowią przeszkody w otrzymaniu nagrody, byle życiorys napisany był szczerze od lat dziecińStwa do chwili obecnej — rok po roku, z najdrobniejszymi szczegółami. Życiorysy te należy nadesłać w terminie do 1 października r. b. pod adresem: Prof. Floryan Znaniecki, Poznań, Uniwersytet. Tam też można się zgłaszać po szczegóły konkursu.

KRADZIEŻE W ZAKŁADACH KRUPPA. Wymowną ilustracyą do „uczciwości“ Niemców, którzy tak lubią nią się chwalić, jest następująca statystyka: W celu skutecznego zwalczania kradzieży, dokonywanych w zakładach metalurgicznych p. f. Kruppa przez robotników tam zajętych, zarząd tych zakładów zorganizował własną policyę. W roku ubiegłym doniesiono tej policyi o 659 kradzieżach, dokonanych w zakładach. Wyrządzona przez złoczyńców szkoda równała się 2 i pół miliona marek. Wykryto skradzionych przedmiotów za 1,440.000 marek wartości. Oprócz tego, wykryto: 34 usiłowania kradzieży, 87 kradzieży własności prywatnej w obrębie zakładów i 41 innych przestępst. Sądownie ukarano za te kradzieże 240 osób.

Zawiadomienia i komunikaty.

Z TOW. NUMIZMATYCZNEGO. W piątek 13 b. m. o godz. 6 w sali Seminaryum archeolog. Uniw. Jag. (św. Anny 12) mówić będzie prof. Dr Feliks Kopera na temat: „Spostrzeżenia i uwagi nad dzisiejszą Rosyą“. Wstęp wlny. Goście mile widziani.

WIECZÓR ARTYSTYCZNY, ze współudziałem profesorów: Dra Jachimeckiego, St. Lipskiego, oraz Dra Alfreda Rawicza i Dra Hermana, urządza Pol. Związek muz.pedagog. w sali Instytutu muzycznego w sobotę dnia 14 b. m. o godz. 8 wiecz.

DANCING TEA. Pierwszy Dancing na „Dom Rodzinny im. Tadeusza Kościuszki“ dla sierót po żołnierzach polskich zgromadził w ubiegłą niedzielę liczne, doborowe towarzystwo w sali Towarzystwa technicznego; zabawa ta popołudniowa wyrobiła sobie niejako prawo obywatelstwa wśród towarzystwa krakowskiego. Następny Dancing, który odbędzie się w niedzielę 15 b. m., zapowiada się równie interesująco. Wstęp tylko za imiennemi zaproszeniami.;

POGADANKA. W sobotę 14 b. m. o godz. 6 odbędzie się w Klubie prawników pogadanka, którą zagai prof. Dr Stanisław Kutrzeba na temat „Konstytucya Beselera dla Polski“. Goście mile widziani.

ZWIĄZEK MŁODZIEŻY RĘKODZIELNICZEJ I PRZEMYSŁOWEJ w Krakowie zawiadamia swych członków, że w niedzielę 15 b. m. w kościele św. Barbary o godz. 8 rano odbędzie się Msza św. wraz z Komunią św. za spokój duszy ś. p. Konstantego Buszczyńskiego. Związek zaprasza do wzięcia udziału tak członków, jak i przyjaciół i znajomych zmarłego.

CEGIEŁKI WAWELSKIE.

Dalsze cegiełki wawelskie ufundowali: 1704-tą Marya z Iwanowskich hr. Tarnowska; 1705-tą pamięci Honoraty z Pruszyńskich Ludwikowej hr. Dębickiej — rodzina Duninów; 1706-tą oficerowie Polacy z „Ecole superieure de guerre“ w Paryżu, 6 listopada 1921 r.; 1707-mą Korpus oficerów B. Z. 2 puł. p. Leg. w Pińczowie; 1708-mą szeregowi B. Z. 2 p. p. Leg. w Pińczowie; 1709-tą 49 pułk p. Kołomyja; 1710-tą oficerowie, szeregowi i personal pomoc. wszystkich P. K. M. wraz szefostwem poborowem D. O. K. Nr X, Przemyśl 1 — wpłacając po 30.000 Mk. za cegiełkę.

BAL NA DOCHÓD KLUBÓW PRACOWNIC. Dnia 21 b. m. odbędzie się w salach Kasyna wojskowego bal na dochód Klubów dla młodych pracownic, założonych przez Amerykańskie Stow. Y. W. C. A. Kluby te tem więcej potrzebują poparcia, że od nowego roku przeszły pod wyłączny zarząd Komitetu pań krakowskich, na którego czele stoją ks. Pawłowa Sapieżyna i p. Kazimierzowa Kostanecka. Jeśli społeczeństwo swej pomocy nie odmówi, kluby te staną się instytucyą stałą i rodzimą; już dziś z nich korzysta blisko 800 panien, pracujących w biurach i zakładach przemysłowych, znajdując tam nietylko zdrową rozrywkę, ale sposobność do dalszego kształcenia się i różne korzyści moralne i materyalne.

NA ODNOWIENIE KOPUŁY ŚW. PIOTRA I PAWŁA składam Mp. 20.120 (dwadzieścia tysięcy sto dwadzieścia), zebrane w Noc Sylwestrową u WPaństwa Antonich Gralewskich, Bracka 13, z prośbą o umieszczenie na liście składek na łamach cennego pisma. Ryszard Nawratil.

Z teatrów krakowskich.

OPERA I OPERETKA. Sądząc po przyjęciu, jakiego doznała premiera „Carmen“ w wybornem wykonaniu solistów i chóru, opera ta ma zapewniony długi szereg przedstawień na krakowskiej scenie. Dziś po raz wtóry „Carmen“ w świetnej premierowej obsadzie, z p. Maryą Trampczyńską, artystką warszawską, w roli tytułowej. Jutro „Tosca“; występ gościnny p. Ignacego Manna w roli Cavaradosiego.

Repertuar teatru miej. im. J. Słowackiego.

Piątek 13 b. m.: „Jesienne skrzypce“.
Sobota 14 b. m.: „Jesienne skrzypce“.

Miejski teatr Opera i Operetka.

Piątek 13 b. m.: „Carmen“.
Sobota 14 b. m.: „Tosca“.

Repertuar „Nowości“.

Piątek 13 b. m.: „Urszula“.
Sobota 14 b. m.: „Cnotliwa Zuzanna“.

Z sali koncertowej Starego Teatru.

(Trio fortepianowe: Sirota, Pollak, Lherinne).

Środowy koncert w dużej sali Starego Teatru był drugim z rzędu wieczorem kameralnym, podniosłym w nastroju, a skończonym w wykonaniu. Lew Sirota, cieszący się sympatyą w szerokich kołach krakowskiej publiczności, jako wybitna indywidualność pianistyczna, zapewnił powodzenie całemu ensemblowi, który po raz pierwszy wystąpił w Krakowie. Równorzędną siłą okazał się Robert Pollak, skrzypek o zdecydowanie lirycznym tonie, zaokrąglonej technice wraz z umiejętnością subtelnego frazowania; natomiast p. Lherinne dziwnie mało miał do powiedzenia na swym tak głębokim melodycznie instrumencie, jakim jest wiolonczela. A może instrument jakością nie dorównywał obu partnerom i stąd schodził do roli uzupełniającej wobec indywidualnie brzmiących skrzypek i fortepianu?

W porównaniu z kwartetem czeskim, wyrosłym na gruncie nacyonalizmu, a który to zabarwienie zachował i w słowiańskim rozlewnych sentymencie interpretacyi, — Trio wczorajszego koncertu zaznaczyło się przedewszystkiem stylowym umiarem, właściwym wiedeńskiemu środowisku muzycznemu, w którego łonie stapiają się różne właściwości narodowościowe na podłożu wiekowej tradycyi. Tak stylowo odegrano Beethovena Trio op. 70 nr. 2, stwarzając filigranowe cacko o groteskowych liniach motywicznych.

I Brahmsa Trio cechowało przedewszystkiem stylowe zrozumienie i pogłębienie tematyczne.

Dopiero Czajkowskiego Trio a-mol, odegrane z temperamentem i brawurą wniosło cieplik osobistego przyczynku ze strony wykonawców. Plastyczne uwypuklenie elementów słowiańskich, ożywienie rytmiczne, doskonałe wczucie się w ducha kompozycyi, porwały publikę, którą wielokrotnymi oklaskami pragnęła zmusić artystów do powtórzenia, niestety, nadaremnie.

DR. MELANIA GRAFCZYŃSKA.

O skarbowości w województwie śląskiem.

Katowice. P. A. T. Przy wywiadzie prasowym w sprawie skarbowości w przyszłem województwie śląskiem oświadczył p. Pawlica, naczelnik wydziału skarbowego Rady Ludowej co następuje:

Prace są w pełnym toku. Pomyślność ludności G. Śląska zależy w wielkiej mierze od sposobu zorganizowania skarbowości W istocie województwo podoła swoim zadaniom tylko o tyle, o ile będzie rozporządzało dostatecznymi środkami pieniężnymi. Na podstawie ustawy z dnia 15 lipca 1920 roku Sejmowi śląskiemu przysługuje prawo ustalenia budżetu rocznego i czuwania nad przeprowadzeniem planu finansowego. Należy tu podnieść doniosłość ustępu II. artykułu 5-tego traktatu, który to artykuł normuje zasady, mające obowiązywać tymczasowo na obszarze województwa śląskiego, aż do czasu ustalenia zasad regulujących stosunki systemu podatkowego śląskiego do systemu podatkowego ogólno-państwowego. Dopiero po ustaleniu tych zasad będzie mogła być wprowadzona stała ustawa podatkowa.

Koncesyą na rzecz Śląska jest przepis, że na obszarze województwa mają obowiązywać tymczasowe ustawy o podatkach i o opłatach, obowiązujące do dnia 1 stycznia 1919 roku. Inne zaś ustawy administracyjne, jakoteż ustawy, wydane po tej dacie, bądź to przez rząd niemiecki, bądź to przez władze sojusznicze, o tyle tylko będą obowiązywały, o ile Sejm śląski nada im moc prawną.

Na pytanie, w jaki sposób funkcyonować będzie skarbowość w okresie przejściowym, zanim zbierze się Sejm śląski, p. Pawlica odpowiedział: Rada wojewódzka będzie korzystała w tym okresie z ustawy polskiej z dnia 20 lipca 1921 roku, na mocy której Radzie przysługuje prawo wydania w drodze rozporządzenia zarządzeń tymczasowych.

Na zapytanie, jak będzie zorganizowany aparat urzędniczy w skarbowości śląskiej, oświadczył p. Pawlica: Nie mogę w krótkiej rozprawie wyczerpać tak rozległego tematu. Ograniczam się do zaznaczenia, że najwyższą instancyą województwa śląskiego w zakresie skarbowości będzie wydział skarbowy, obejmujący następujące działy: 1) oddział personalno-gospodarczy, 2) oddział budżetowy, 3) kredytowo-walutowy, 4) wydział dla podatków bezpośrednich, 5) wydział dla podatków pośrednich.

Z dotychczasowych organizacyi niemieckich utrzymano urzędy skarbowe jako pierwszą instancyę dla podatków bezpośrednich, oraz trzy urzędy akcyz dla podatków pośrednich. Urzędy celne mają bezpośrednio podlegać krajowej instytucyi dla zarządu ceł. Nie należy zapominać o urzędzie dla podatków spadkowych i stemplowych, które wejdą w prawo odnośnego urzędu, znajdującego się dotąd we Wrocławiu.

Wkońcu oświadczył p. Pawlica, że wszelkie stanowiska w urzędzie skarbowym obsadzane będą siłami miejscowemi. W tym celu urządza się w Cieszynie kurs teoretyczny dla Górnoślązaków.

Memoryał Lloyda George'a.

Cannes. P. A. T. (Ag. Havasa). Memoryał, wręczony przez Lloyda George'a Briandowi, wywodzi między innemi: Rząd angielski życzy sobie gorąco, aby konferencya w Cannes, doprowadzona do uchwytnego rezultatu, zadowolniła tak angielską, jak i francuską opinię publiczną. Rząd Wielkiej Brytanii życzy sobie, aby konferencya w Cannes jeszcze dała temu wyraz, że Wielka Brytania i Francya w czasie pokoju tak samo są połączone, jak były połączone w czasie wojny. Według zapatrywań rządu angielskiego, francuska opinia publiczna w pierwszej linii jest zaniepokojoną sprawą odszkodowań. Francya podejmuje wszelkie wysiłki, aby odbudować zniszczone terytorya i musi na ten cel przeznaczyć znaczne sumy, które powodują duży deficyt, a który musi być zapłacony przez Niemcy. Następnie opinia publiczna we Francyi zaniepokojona jest o przyszły dobrobyt kraju. W ciągu 120 lat Francya była cztery razy atakowaną przez nieprzyjaciół.

Mimo wojny i jej skutków zawsze jeszcze ludność Francyi jest mniejszą o 20 milionów od ludności niemieckiej. Pozatem Niemcy w swoich obywatelach, którzy powrócili z wojny, mają armię 5 milionów ludzi wyćwiczonych, wśród których znajduje się znaczna liczba oficerów i podoficerów, co jest rzeczą bardzo ważną.

Także w W. Brytanii istnieje zaniepokojenie, gdyż W. Brytania jest krajem, który żyje z wywozu. Handel Anglii jest tak samo zrujnowany, jak handel Francyi. Jednakże Francya jest w położeniu korzystniejszem. Francya cierpi znacznie mniej z powodu bezrobocia, niż Anglia. We Włoszech i Belgii panuje również bezrobocie. Włochy zawsze prowadziły rozległy handel i muszą teraz dostarczać pracy znacznej liczbie ludności, znaczniejszej, niż przed wojną. Belgia jest krajem, który importował środki żywności. Miliony ludzi cierpią niedostatek.

Paryż. P. A. T. (Ag. Havasa). Briand ma jutro przemawiać w Izbie deputowanych.

WŁOCHY NIEZADOWOLONE.

Rzym. P. A. T. Omawiają opracowany w Cannes projekt wypłaty odszkodowań niemieckich, „Tribuna“ pisze: Jak się zdaje, Włochy mają otrzymać odszkodowania pod postacią surowców i towarów, jednakże Włochy nie są przecież Anglią, która może zrezygnować z wypłat odszkodowań w gotówce. Myśmy wszakże nie odziedziczyli w spadku ani kolonii niemieckich, ani niemieckiej floty handlowej, nie korzystaliśmy też z produkcyi górniczej zagłębia nadreńskiego. Zniszczenie naszej prowincyi nie jest wcale mniejsze od zniszczenia w niektórych okręgach belgijskich. Nie możemy wprost uwierzyć, że nasi delegaci, którzy dotychczas z taką stanowczością bronili naszych praw do należnych nam 200 milionów marek w złocie, teraz w ostatniej chwili mieliby poczynić ustępstwa, czyniąc ofiary z naszych interesów i naszej godności narodowej.

Program konferencyi gospodarczej

Cannes. P. A. T. Rada najwyższa ustaliła program konferencyi w Genui. Według tego programu konferencya rozpatrywać ma przedewszystkiem środki praktyczne, jakie się okażą konieczne dla zapewnienia wzajemnej ufności narodów, bez których handel międzynarodowy nie będzie mógł wejść na właściwe tory. Konferencya dążąc do tego celu, stać będzie przy tem, aby w niczem nie naruszyć postanowień traktatu.

Konferencya zajmie się dalej zbadaniem sytuacyi finansowej w szeregu krajów, kwestyi siły nabywczej pieniądza tych krajów, sprawą gwałtownej fluktuacyi waluty, a dalej starać się będzie zbadać wpływy, jakie na zagadnienia te wywierają banki centralne i emisyjne. Pozatem konferencya rozpatrywać będzie warunki, na jakich można będzie w sposób najwydatniejszy uzyskać kredyty publiczne i prywatne na cele odbudowy Europy. Wreszcie program konferencyi przewiduje kwestyę udoskonalenia i rozwoju środków transportowych.

KONFERENCYA GOSPODARCZA ODBĘDZIE SIĘ W LONDYNIE.

Londyn. (A. W.) Reuter dowiaduje się, że, wbrew odmiennym pogłoskom, międzynarodowa konferencya gospodarcza odbędzie się nie w Genui, ale w Londynie.

Francya nie uzna sowietów.

Paryż. (A. W.) Prasa francuska dowiaduje się, że rosyjscy delegaci domagać się będą na konferencyi gospodarczej w Genui uznania rządu sowietów. Prasa jest zdania, że Anglia i Włochy oświadczą się za uznaniem sowietów, Francya natomiast trwać będzie dalej na swem dotychczasowem odmownem stanowisku.

NOWE STRONNICTWO WE FRANCYI.

Rzym. P. A. T. (Ag. Havasa). Odbył się tu kongres w celu ukonstytuowania stronnictwa agrarnego przy udziale 500 osób ze sfer rolniczych oraz 12 deputowanych.

Straszne trzęsienie ziemi.

Rzym. P. A. T. Jak donoszą z Sycylii, miejscowość San Fratello uległa strasznej katastrofie trzęsienia ziemi. Spustoszenia wywołane katastrofą są nie do opisania. 5000 mieszkańców pozostało bez dachu nad głową, wszystkie bez wyjątku zabudowania runęły w szczeliny, jakie się utworzyły w momencie katastrofy. Zniszczona została między innemi Katedra, oraz sześć innych kościołów.

Dzięki szybkiej pomocy oddziałów wojskowych życie postradało przy katastrofie bardzo niewiele osób. Cała okolica przedstawia wstrząsający obraz. Rząd przeznaczył 140.000 lirów na potrzeby niesienia pierwszej pomocy. Budowane są baraki dla bezdomnej ludności, oraz przysyła się transporty środków żywności. Przysłano również na pomoc oddziały wojsk technicznych.

(San Fratello, miasto w prowincyi Messynie na Sycylii, położone u stóp góry Monte Sori, a założone przez Lombardów w bardzo żyznej okolicy, liczy 10.000 mieszkańców).

Wiadomości gospodarcze.

WALNE ZEBRANIE TOW. AKC. C. HARTWIG odbyło się w końcem ubiegłego roku w Banku Związku Spółek zarobkowych w Poznaniu. Ze sprawozdania zarządu należy podnieść, że firma pootwierała w całym szeregu miast polskich, oraz na Górnym Śląsku własne oddziały, a w Warszawie i Krakowie wykończono budowę żelazo-betonowych czteropiętrowych magazynów, z których każdy pomieścić może 800 wagonów towaru. Magazyny te posiadać będą bocznicę kolejowe i są wyposażone każdy w dwie windy elektryczne. W Łodzi zakupiła firma wielki plac z magazynami i bocznicą kolejową. W ostatnim czasie stworzono przy oddziale gdańskim Oddział żeglugi morskiej, który rozwija się bardzo dobrze.

Ogólny obrót firmy w roku obrachunkowym, to znaczy od 1 lipca 1920 r. do 30 czerwca 1921 r., wyniósł przeszło 3 miliardy 700 milionów marek. Po odliczeniu Mk. 11,667.325.93 na fundusz odnowienia, uzyskano czystego zysku Mk. 9,257.000, z których na cele dobroczynne i tantjemę dla Rady nadzorczej przekazano Mk. 1,609.600, uchwalono wypłacić dywidendę w wysokości 30% na akcyę.

Na zebraniu tem uchwalono podwyżkę kapitału akcyjnego o najmniej 60, a najwyżej 110 milionów marek. Starzy akcyonaryusze korzystają z prawa dokupu na jedną starą dwóch nowych akcyi po kursie 150%. — Wszystkie uchwały, oraz absolutoryum Radzie nadzorczej i Zarządowi zapadły jednogłośnie.

WYKAZ GIEŁDY W KRAKOWIE

z dnia 12 Stycznia 1921 r. L. T

Waluty i dewizy:	ofiarow.	żądane	transakc.
Dolary St. Zj.	2700·—	2850·—	2700·—
„ kanadyjskie	—·—	—·—	—·—
Franki francuskie	220·—	230·—	228·—
„ belgijskie	—·—	—·—	—·—
„ szwajcarskie	—·—	—·—	—·—
Funty szterling.	—·—	—·—	—·—
Marki niemieckie	15 50	16 50	16·—
Korony austryackie	—.41	—.45	—.41
„ czecho-słowackie	44·—	46·—	45 50
„ szwedzkie	—·—	—·—	—·—
„ duńskie	—·—	—·—	—·—
„ norweskie	—·—	—·—	—·—
Lei rumuńskie	—·—	—·—	—·—
Liry włoskie	—·—		—·—
Marki fińskie	—·—	—·—	—·—
Floreny holenderskie	—·—	—·—	—·—
Ruble carskie po 500 rb.	—·—	—·—	—·—
„ „ „ 100 „	—·—	—·—	—·—
„ „ 1000 „	—·—	—·—	—·—
Papiery lokacyjne:			
4% Poż. kraj. z r. 1893	90·—	97.—	—·—
4% „ szkolna z r. 1908	82·—	84·—	—·—
4½% Poż. kraj. z r. 1912	91·—	96·—	—·—
4½% „ „ 1914	92·—	94·—	—·—
4% Poż. m. Krakowa z r. 1900	103·—	105·—	—·—
4% „ Lwowa	86·—	88·—	—·—
4½% Obl. kom. Banku kraj.	98·—	100·—	—·—
[illegible]	91·—	93·—	—·—
[illegible] kolej.	90·—	92·—	—·—
[illegible] Listy zast. Banku Kraj.	104·—	106·—	—·—
[illegible]	99·—	107·—	—·—
[illegible] Banku hipot.	107·—	109·—	—·—
[illegible]	99·—	101·—	—·—
[illegible] Tow. Kred. Małopolskiego	105·—	107·—	—·—
[illegible] Ziem. Banku Kred.	99·—	101·—	—·—
[illegible] Tow. Kredyt. ziem.	104·—	106·—	—·—
[illegible]	102·—	104·—	
Akcye bankowe:			
Polski Bank Przemysłowy I-IV em.	600·—	700·—	—·—
Bank [illegible]	950·—	10[illegible]	—·—
„ Małopolski	725·—	800·—	760·—
Ziemski Bank Kredytowy	[illegible]	650·—	—·—
Powszechny Bank Kredytowy S. A.	350·—	400·—	—·—
Bank Ziemski dla Kresów, Łańcut	680·—	700·—	
Bank Handlowy w Warszawie	—·—	—·—	
Bank Kredytowy w Warszawie	—·—	—·—	
Bank Związku Spółek Zarobkowych	—·—	—·—	
Bank [illegible]	—·—	—·—	
Wiedeński Bank Związkowy	—·—	—·—	
„Merkur“ T. A. Bank i [illegible]	—·—	—·—	
Akcye Tow. handl. i przem.:			
Polskie Tow. handlowe I i IV em.	575·—	635·—	600.·—
Wiłbor Sp. z [illegible] Z. J. Borkowski	—·—	—·—	
Handlowa Spółka akc. „[illegible]“	275·—	325·—	
Polski „Glob“ Tow. transport.-handl.	950·—	1050·—	
C. Hartwig, Dom [illegible] Poznań			
Żegluga Polska	300·—	350·—	
Warsz. Tow. akc. Handlu i Żeglugi	—·—	—·—	
Hotelowski	5700.—	6000·—	5800·—
H. Cegielski, fab. maszyn Poznań	1900·—	2100·—	2000·—
Warsz. [illegible]	1825·—	1325·—	
„Lemiesz“ fabryka maszyn roln.	—·—	—·—	
Trzebinia fabr. masz. i narz. roln. [illegible]	2000.—	2200·—	2000·—
Zakłady amunicyjne „Pocisk“	800·—	850·—	
Huta żelazna, Bańków			
„Automotor“ fabryka samochodów	1000·—	1100.—	1100·—
[illegible] Portland-Cementu, Szczakowa	17·000	18 000	
„Górka“ fabryka cementu	6800·	7200·—	6750·—
[illegible] Zakłady Górnicze Siersza	8000·	8800·—	8600·—
„Tepege“ Tow. dla przem. górnicz.	5250·—	5450·	5300·—
[illegible]	—·—	—·—	—·—
Karpackie Towarzystwo naftowe	—·—	—·—	—·—
Akcyjne Tow. naftowe „Galicya“	—·—	—·—	—·—
A. T. dla przem. ol. skal. (d. B Fanto)	—·—	—·—	—·—
Polska Nafta	1700·—	1800·—	1750·—
Elektrownia w Siersza Hl. em	—·—	—·—	—·—
„Oikos“ T. A.	—·—	—·—	—·—
„Powsz“ Powszechne zakłady budowl.	1000·—	1125·—	—·—
Fabryka papieru Gussen. w Trzebini	5600·—	5800·—	
„Kraków“ Zjedn. fabr. papier. wyrob.	3600·—	2700·—	2000·—
Fabryka porcelany w Ćmielowie	—·—		—·—
Fabr. i Raf. cukru w Chodorowie	3100·—	3300·—	—·—

KURSA.

Zurych. P. A. T. Kursa końcowe z d. 12 b. m.: Berlin 2.85, Holandya 189.75, Nowy Jork 516, Londyn 21.82, Paryż 42.75, Medyolan 22.30, Bruksela 41.25, Kopenhaga 102.50, Sztokholm 128.75, Chrystyania 80.75, Madryt 77, Buenos Aires 170, Praga 8.25, Budapeszt 0.82, Zagrzeb 1.65, Warszawa 0.19 Wiedeń 0.18, austr. stempl. 0.09.

Warszawa. P. A. T. Giełda z 12 b. m. Waluty: Dolary Stanów Zjedn. trans. 2815—2820, sprzedaż 2820, kupno 2800. franki belgijskie trans. 222, francuskie 232—233.50—235.00, sprzedaż 233.50, kupno 232, czeki: trans. 236, 237, funty szterlingi gotówka: trans. 11.925—11.950, sprzedaż 11.950, kupno 11.865, czeki: trans. 12.085—11.950—12.075, korony austryackie czeki: trans. 0.43—0.42, sprzedaż 0.42, kupno 0.41, czeki: trans. 47, marki niemieckie gotówka: trans. 16.50—16.35, sprzedaż 16.35, kupno 16.10. czeki trans. 16.60—16.70—16.50, Gdańsk czeki: trans. 16.65—16.55, Nowy Jork czeki: trans. 2830—2825.

JERZY MEIRS I J. M. DARROS.

Tajemnica pociągu Nr. 13.

16

Ta nagła potrzeba telefonicznej rozmowy wydała mi się podejrzaną. Zastanowiłem się nad tem wszystkiem, lecz opanowawszy ciekawość postanowiłem nie ruszyć się z miejsca. Wstać i iść za tym człowiekiem byłoby to samo, co spalić na panewce, a rezultat mógł być tylko negatywny. Minęło parę minut — nie mogłem się zdecydować. W końcu, nie mogąc wytrzymać, przeszedłem przez drugą salę i otwarłem owe drzwiczki. Znalazłem się w niedużej ubikacji, w głębi której stała zamknięta budka telefoniczna. Już ktoś inny czekał przed drzwiami budki na swą kolej, a na mój widok przysunął się do nich, abym go nie uprzedził. Był to wysoki jegomość, ubrany w szary elegancki kostyum, o zawiniętych wysoko, na amerykański sposób nogawicach. Na głowie miał małą czapeczkę i tak był wygolony jak aktor. Palił papierosa i niecierpliwił się, że tak długo czeka. Wkrótce zaczął biegać po pokoju, jak lew w klatce. W pewnej chwili potrząsnął mocno klamką, ale drzwi były od wewnątrz zamknięte, a ten kto ją zajmował nie wzruszył się wcale tą oznaką niecierpliwości. Podszedłem bliżej w nadziei, że pochwycę strzępy tej rozmowy, ale ściany widać były dobrze zaopatrzone, nie doleciał mnie bowiem żaden dźwięk. Towarzysz mój zaczął wpadać w coraz gorszy humor; chodził, wracał, potrącał krzesła. Dwa czy trzy razy spojrzał na zegarek raz po raz. Był wściekły. Widocznie miał niewiele czasu i bał się, że nie zdąży zatelefonować. Co do mnie, nie byłem ani zdenerwowany, ani nie spieszyłem się, przeto bawiłem się obserwowaniem go. Utwierdzałem się w mniemaniu, że mam przed sobą artystę dramatycznego. Świadczyła o tem nie tylko twarz, ale cała postać, ruchy i zachowanie pełne pozy. Doprawdy, postępował, jakby się znajdował na deskach teatralnych i odgrywał pantominę.

Zdawało mi się, że jestem w teatrze.

Tymczasem nieznajomy wcale nie wychodził. Aktor wydobył gazetę z kieszeni i usiłował czytać, by skrócić czas. Rzuciłem okiem na tytuł: była to „Komedya". Ucieszyłem się, że moja przenikliwość nie zawiodła mnie. Aktor jednak mimo widocznej chęci opanowania się, złożył gwałtownie gazetę, spojrzał po raz ostatni na zegarek, skłonił mi się tragicznym gestem, otwarł drzwi i zniknął w głębi kawiarni.

Wszelka jednak cierpliwość ma swe granice, a moja zaczynała się wyczerpywać. Człowiek w niebieskich okularach już od kwadransa siedział zamknięty w przeklętej kabinie. Nie wiedziałem co o tem myśleć i robiłem najdziksze przypuszczenia. Człowiek ten zrozumiał może, że jest śledzony, że gdy wyjdzie będzie ujęty, że więc sprawa przegrana. Kto wie, może sam sobie wymierzył sprawiedliwość, pod wpływem przerażenia, że będzie musiał zdać sprawę ze zbrodni, którą popełnił? Może w tych ciasnych ramach budki telefonicznej rozegrał się przed naszem przyjściem dramat ponury i wstrząsający, któryby usprawiedliwiał to milczenie... śmiertelne. Myśl ta opanowała tak mój umysł, że nie dopuszczała żadnej innej. Minuta płynęła po minucie — milczenie niczem nie przerwane trwało ciągle. Człowiek nie wychodził.

Chłopiec, który podawał mi kawę, wszedł w tej chwili do tej ubikacji. Kazałem mu uprzedzić gospodarza o tem, co się stało i zaznaczyć, że tak długi pobyt nieznajomego w niebieskich okularach w kabinie był podejrzanym. Chłopiec uznał że mój niepokój jest słuszny, ponieważ sam widział, jak ten gość wchodził do kabiny — i pamiętał, że od tego czasu upłynęło conajmniej pół godziny. Gdy zjawił się gospodarz, przedstawiłem mu się, poinformowałem o mym urzędowym charakterze i wyraziłem swoje obawy. Bardzo był z tego niezadowolony i nie tail, że to milczenie wydawało mu się podejrzanem, ponieważ każde słowo powiedziane w kabinie można było usłyszeć z zewnątrz. Przypuszczenie, że nieznajomy wyślizgnął się, było nielogicznem, chłopiec widział go tutaj, idąc do kuchni, a gdy wracał zastał już przed drzwiczkami aktora. Ten ostatni musiał wiedzieć, że kabina była zajęta, zresztą i teraz jeszcze była zamknięta od wewnątrz na haczyk. Nieznajomy musiał się tam znajdować, a dramat, o którym już nikt z nas nie wątpił, rozegrał się w tym króciutkim okresie czasu, kiedy chłopiec był jeszcze w kuchni, a aktor jeszcze nie nadszedł.

Postanowiliśmy przekonać się o tem, co się stało, nim zaalarmujemy gości siedzących w sąsiedniej sali. Gospodarz przyniósł kawałek mocnego drutu, zakrzywionego na końcu, który wsunął między dwa oddrzwia. My obaj z chłopcem usiłowaliśmy szparę powiększyć. W końcu udało nam się podnieść haczyk. Otworzyłem drzwi, a światło wypełniło kabinę. Była ona pustą!

— Oto wszystko, ciągnął agent z miną zniechęconą. W tej ubikacyi niema okna, a oświetla ją tylko szyba umieszczona w drzwiach wiodących do kuchni i druga w drzwiach wiodących do sali. Chłopiec był w kuchni, ja w sali; co więcej, kucharka przez cały ten czas stała przy piecu. A jednak człowiek ten zniknął. Domyślacie się panowie, żeśmy wszystko przewrócili do góry nogami, przeszukali wszystkie zakątki kawiarni i całego mieszkania, ale nic nie znaleźliśmy. Doprawdy, chyba trzeba wierzyć w czarnoksięstwo.

— Zważywszy to wszystko — odezwał się naczelnik — wolę, że mamy do czynienia z kuglarstwem, niż z tragedyą. Obawiałem się jej, słuchając pańskiego opowiadania.

— Ach! tak pan uważa? — rzekł Arseniusz Wolff, rozgoryczony tem, że nieznajomy mu się wymknął. Sądzę, że tym razem nie wątpi już pan, że mamy do czynienia ze złoczyńcą i że na przyszłość upoważni pan agentów do aresztowania, jeżeli będzie miał jeszcze tę czelność, że znajdzie się na ich drodze.

— Naturalnie, naturalnie, rzekł naczelnik bez przekonania.

W gruncie rzeczy był zadowolony z takiego rozwikłania sprawy, pocieszał się, że nieznajomy nie pozwoli się podejść po raz drugi, ani nawet nie narazi się na śledzenie. Niema więc obawy konfliktu, czy nieporozumienia z panem Montignier, a szanowany powszechnie urzędnik będzie rad, że nie przyszło do skandalu, któryby rzucił cień na jego dobre imię. Co do winowajcy, niechże go zaaresztują gdzieindziej! W głębi duszy nie wierzył wcale, aby gość pana Montignier był zaplątany w sprawę pociągu Nr. 13, choć przyznawał, że zachowanie się tego jegomościa było conajmniej dziwaczne i niezrozumiało u człowieka, któryby nie nie miał sobie do wyrzucenia.

Właśnie dumał nad tem wszystkiem, gdy Arseniusz Wolff, szperający po kieszeniach płaszcza nieznajomego, wydał nagle okrzyk. Znalazł w jednej z kieszeni binokle oprawne w złoto. Bandyta sam się zdradził! Obejrzał dokładnie szkła. Były bardzo grube, zatem poszukiwany zbieg był krótkowidzem.

Tymczasem prokurent paryskiego banku, który rozczarowany nieudanymi zabiegami inspektora, odsunął się chwilowo na bok z niechęcią, obecnie zainteresowany tym okrzykiem, podszedł bliżej. Zobaczywszy binokle, skrzywił się pogardliwie. Za pomocą tego drobiazgu nikt nie odnajdzie złoczyńcy. Wziął jednak z obowiązku szkła do ręki i skamieniał: binokle należały do zamordowanego bankiera.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wydawca: w zastępstwie Polskiej Spółki prasowej K. Holeksa. — Redaktor naczelny i odpow. Jan Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.